

Amerykanie wysyłają afgańskich współpracowników do Afryki

27 sierpnia 2021

Stany Zjednoczone postanowiły wysłać wywiezionych z Kabulu kolaborantów do dwóch krajów afrykańskich – Ugandy i Rwandy. Na lotniskach Kampali i Kigali lądują pierwsze samoloty z amerykańskimi współpracownikami okupacji Afganistanu gromadzonymi wcześniej w bazach wojskowych USA położonych w dyktaturach Zatoki Perskiej i krajach europejskich. Australia i Wielka Brytania apelują do swoich obywateli o oddalenie się od lotniska w Kabulu z powodu „zagrożenie terrorystycznego”.

„Mamy w tej chwili 1,6 miliona uchodźców. Ale gdy otrzymaliśmy prośbę amerykańską, nie mogliśmy odmówić, z powodów moralnych i humanitarnych” – informował wczoraj rząd ugandyjski, który w zamian za amerykańską pomoc finansową zgodził się przyjąć Afgańczyków. W Ugandzie uchodźcy – głównie z Sudanu Południowego i Konga – są skoncentrowani w nędznych obozach na północy kraju. Według doniesień zachodnich, liczni Ugandyjczycy obawiają się, że imigracja kolaborantów z Afganistanu spowoduje ataki międzynarodowych grup terrorystycznych, jak Al-Kaida, Państwo Islamskie, czy somalijska Al-Szabab. Protestuje ugandyjska opozycja, lecz Uganda jest dyktaturą systematycznie zresztą łamiącą prawa człowieka, więc Amerykanie nie mieli żadnego problemu z przekonaniem miejscowego rządu.

Również przedwczoraj na lotnisku w Kigali, stolicy sąsiedniej Rwandy, wylądował pierwszy samolot z Afgańczykami: to 250 nastoletnich uczniów i nauczycieli z prywatnej, amerykańskiej szkoły zarządzania w Kabulu. Rząd rwandyjski zawarł podobną umowę z Amerykanami, co władze ugandyjskie, szuka je teraz obozy dla Afgańczyków.

Tymczasem na lotnisku w Kabulu, stolicy Afganistanu, dyplomaci krajów zachodnich, powołując się na swe tajne służby lub słowa prezydenta Bidena, który mówił o spodziewanym ataku organizacji Państwo Islamskie (PI), wezwały swych obywateli do powstrzymania się od drogi na lotnisko. PI walczy zarówno przeciw talibom, jak i Amerykanom. Ucieczka zachodnich cywili ma być kontynuowana po zakończeniu ucieczki żołnierzy USA 31 sierpnia. Ogłosił to Antony Blinken, szef imperialnej dyplomacji, powołując się na zgodę nowych władz afgańskich. USA i NATO muszą jednak spełnić warunek kompletnego wycofania swych żołnierzy.

W Polsce media, jak Gazeta.pl, podają błędną informację, jakoby talibowie poprosili Turcję o pomoc w zabezpieczeniu lotniska po dacie zakończenia amerykańskiej okupacji. Pisano o sprawie już miesiąc temu. To nie talibowie poprosili Turcję, lecz Amerykanie, którzy w lipcu zwrócili się do tureckiego prezydenta Erdogana o negocjacje z talibami. Ponieważ talibowie nie zgodzili się na pozostanie tureckiego wojska na lotnisku, Turcy wysłał we wrześniu do Kabulu najemników z syryjskiej, pronatowskiej Al-Kaidy, z części Syrii okupowanej przez Turków. Służyli oni Turcji w Libii i Azerbejdżanie, podczas niedawnej wojny z Armenią. Talibowie zgodzili się na nich pod warunkiem, że tureccy najemnicy będą podlegać ich władzy, na co zgodzili z się z kolei Amerykanie, nie mający wielkiego wyboru.

USA i NATO mieli 14 miesięcy na wycofanie swych żołnierzy i obywateli, zgodnie z warunkami kapitulacji wobec afgańskiego ruchu oporu, podpisanej w lutym zeszłego roku. Joe Biden przedłużył pobyt NATO o kolejne cztery miesiące, co spowodowało, że Sojusz Północnoatlantycki musiał chaotycznie uciekać w ciągu dwóch ostatnich tygodni. Ani amerykańskie, ani inne zachodnie tajne służby nie przewidziały szybkiego sukcesu ofensywy talibów, możliwej dzięki poparciu niemal całej ludności. Przez 20 lat wojny USA-NATO nie zdołały zrozumieć kraju, który okupowały, popełniając liczne zbrodnie wojenne.

Tradycyjnie pozostaną one bezkarne.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu